ECHO Z AFRYKI.

Listopad 1902. Rok X. Nr 11.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** korona **20** halerzy; dla Niemiec **1** mk. **20** fen.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rosyi **1** rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 3.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.

SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA
dla misyj afrykańskich.

NOTATKI HISTORYCZNE.

Sodalicya Św. Piotra Klawera, powstała, jak wiadomo, w Rzymie 29 kwietnia 1894 r., w którym to dniu Jego Świątobliwość Leon XIII udzielił hr. Maryi Teresie Ledóchowskiej na prywatnej audyencyi pozwolenie na założenie tego dzieła.

Celem tej Sodalicyi jest spółdziałanie około zbawienia dusz murzynów afrykańskich. Członkowie tej Sodalicyi osiągają ten cel, wspierając *zdaleka* wszystkie, bez różnicy katolickie misye w Afryce.

Głównym środkiem, którym się posługuje Sodalicya, jest: czynna propaganda bądź słowem, to jest: konferencye, zgromadzenia, kongresy etc., bądź pismem, redagując i wydając pisma peryodyczne i broszurki w rozmaitych językach, w celu rozbudzenia większego zainteresowania się misyami afrykańskiemi i poznania pracy apostolskiej misyo-

narzy [1]), dla otrzymania tym sposobem pomocy w modlitwach, jałmużnach i powołaniach.

Stowarzyszenie ma za szczególnego patrona św. Piotra Klawera, który całe swe życie poświęcił na usługach czarnych. Członkowie Sodalicyi mają szczególniejsze nabożeństwo do Przenajświętszej Krwi Jezusa Chrystusa, do Ducha Świętego, do Najśw. Maryi Panny Wybawicielki (24 września) i do św. Benedykta de San Filadelfo, tak zwanego »murzyna« (4 kwietnia).

Organizacya. Jądro Sodalicyi składa się ze Stowarzyszenia żeńskiego, któremu pomagają w pracach członkowie dochodzący, to jest: eksterniści, eksternistki, zelatorowie i zelatorki.

I. *Członkowie Stowarzyszenia,* Sodaliski (misyonarki wspierające), są to Panie, które wyłącznie poświęciły się na usługi misyj afrykańskich; celem ich jest dążyć do uświęcenia własnego i zbawienia dusz murzynów, pomagając zdaleka tymże misyom afrykańskim. Członkowie Sodalicyi zajmują się zgodnie z celem Stowarzyszenia pracami literackiemi, tłómaczeniem, korespondencyą w różnych językach z misyonarzami i dobrodziejami dzieła. Zbierają i wysyłają jałmużny przeszło 25-ciu kongregacyom misyjnym. Zatrudniają się szyciem paramentów, bielizny kościelnej i sukienek dla dzieci czarnych i podejmują się wysyłania do Afryki przedmiotów przeznaczonych dla misyj. Mają własne drukarnie, gdzie drukują nietylko swoje pisma, propagandy, ale także książki potrzebne misyonarzom w narzeczach afrykańskich. W domach Stowarzyszenia, powstałych w różnych miastach, Sodaliski kierują kancelaryą i pracownią, gdzie eksternistki i zelatorki przychodzą w pewnych dniach i godzinach, by pracować dla dobra dzieła. Z ich pomocą urządzane bywają wystawy, koncerty, bazary, przedstawienia teatralne i muzea afrykańskie dla rozbudzenia zajęcia o misyach afrykańskich.

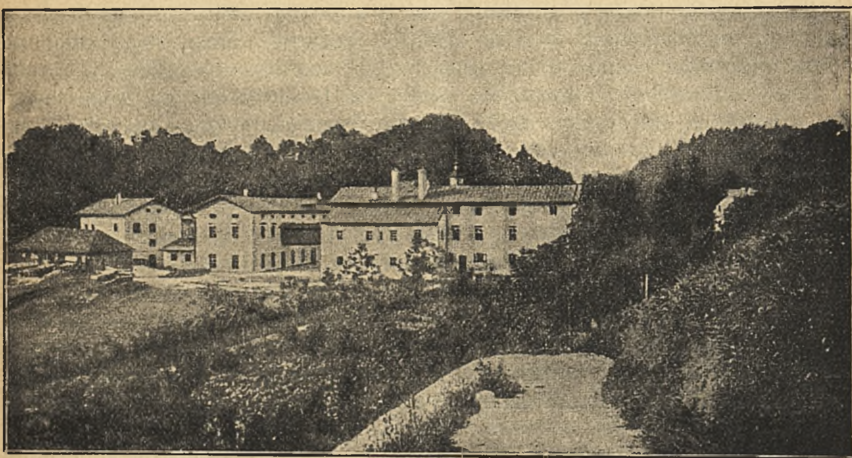
II. *Eksternistki,* ewentualnie *eksterniści,* oddają się temu misyjnemu dziełu, o ile im obowiązki rodzinne pozwalają. Głównem ich zobowiązaniem jest skupić i użyć swą działalność *misyjną* jedynie dla misyj afrykańskich, gdyż przedstawiają Stowarzyszenie dla misyj afrykańskich — drugiem, działać w ścisłej jedności i zależności od głównej dyrekcyi dzieła, nareszcie wspierać go składką 20 kor. (10 rb.) rocznie.

III. *Zelatorowie i zelatorki* wspomagają dzieło datkiem 2 kor. (1 rb.). rocznie, modlitwą i szerzeniem pisemek. Wszyscy wierni, którzy należą do dzieła, mogą zyskać wszystkie odpusty nadane przez Ojca św. Sodalicyi św. Piotra Klawera. Biorą też udział w zasługach wszystkich zakonów i kongregacyj do których Stowarzyszenie jest przyłączone, tudzież we wszystkich Mszach św. i modlitwach licznych murzynów wykupionych i ochrzczonych za pośrednictwem dzieła.

---

[1]) *Echo z Afryki* ilustrowane czasopismo miesięczne, w którem drukują się w oryginale listy Misyonarzy i Sióstr afrykańskich. Wychodzi w pięciu językach: polskim, czeskim, włoskim, francuskim i niemieckim. Prenumerata roczna w Austryi 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 mk. 20 fen., w Rossyi 1 rb. Prenumerować można we filii Sodalicyi w Krakowie, ul. Starowiślna 3.

Aprobata kościelna. Dzieło to, było od początku aprobowane przez kilku Kardynałów i wielu Arcybiskupów i Biskupów. W dwa lata po założeniu, gdy sodaliski przybrały charakter Stowarzyszenia religijnego, przyjęta przez nie reguła potwierdzoną została przez JEm. Kard. Haller'a, Księcia Biskupa Salzburgskiego dnia 16 kwietnia 1896 r. Tenże sam książę Kościoła potwierdził statuty członków eksternistów dnia 15 października 1899 r. Święta Kongregacya Propagandy pochwaliła ten związek pomocniczy dla misyj afrykańskich i wystosowała pierwszy list pochwalny do założycielki dnia 18 marca 1899 r.; powtórnie list drugi w grudniu 1900 r., trzeci zaś list z dnia 2 kwietnia 1901 r., zawierający radosną nowinę, że Jego Świątobliwość raczył wyznaczyć jednego z Kardynałów jako Protektora tej instytucyi. Listem z dnia 25 czerwca 1901 r.,



Maria Sorg około Salzburga.

Św. Kongregacya uwiadomiła Sodalicyę św. Piotra Klawera, że odtąd Stowarzyszenie będzie od niej zależne. Wkońcu dnia 7 lutego 1902 r., Jego Świątobliwość Leon XIII udzielił dobrotliwie Sodalicyi św. Piotra Klawera przez Św. Kongregacyę Propagandy »*na zasadzie listów polecających Duchowieństwa, tych dyecezyj, w których znajdują się domy Sodalicyi, tak pomyślnie pracujące i ze względu na jej gorliwe działanie na korzyść misyj afrykańskich*« *Decretum laudis* dekret pochwalny i potwierdzał konstytucye Stow. św. Piotra Kl. *ad modum experimenti.*

Początek dzieła. Sodalicya św. Piotra Klawera powstała w Salzburgu (w Austryi) w kwietniu 1894 roku. Założycielka jej najęła przy ulicy Świętej Trójcy dwa pokoje i tam wraz ze swą towarzyszką (Szwajcarką) i z młodą wieśniaczką, pragnącą zostać misyonarką Afryki, rozpoczęła swe dzieło. Wkrótce jednak okazało się, że trzeba powiększyć mieszkanie dla wzrastającej liczby współpracownic, co spowo-

dowało kupno majątku w uroczej okolicy Salzburga, nazwanej później Maria-Sorg — Marya Wspomożycielka. Następnie otworzono drukarnię i założono w tej miejscowości dom próby dla członków Sodalicyi i dla postulantek misyjnych. W jesieni 1901 r., filia we Wiedniu i Tryeście, prowadzona przez eksternistki, zamienioną została na domy Instytutu, a w r. 1902 fundatorka otrzymała pozwolenie od Stolicy św. na otworzenie czwartego domu w Rzymie, via Giovanni Lanza, l. 129, który ma służyć jako siedziba Generalnej Kierowniczki dzieła.

Prócz wyżej wymienionych domów, Sodalicya św. Piotra Klawera, od samego zawiązku, zakłada filie Sodalicyi i biura propagandy pod kierunkiem eksternistek i zelatorek. Obecnie mamy ich 27 i te oddają wielkie usługi misyom afrykańskim.

Owoce. Jałmużny, które Sodalicya przesłała do r. 1902 misyom afrykańskim, wynoszą pół miliona franków, a przesyłki w różnych przedmiotach, przedstawiają wartość 200.000 franków. Dzięki tym ofiarom, 1.215 murzynów zostało ochrzczonych, 514 zostało wykupionych, z tych 40 dzieci adoptowali dobrodzieje dzieła, a 15 umieścili na swój koszt w seminaryach krajowych, nadto 15 postulantek wypróbowanych w Salzburgu, umieszczono w różnych Zgromadzeniach misyjnych dla Afryki. Co rok Sodalicya św. Piotra Klawera wzywa do krucyaty modlitwy na intencyę nawrócenia Afryki i przeszło 500.000 modlitewek wydanych w 13-tu językach, rozeszło się po świecie. »Echo z Afryki«, pisemko miesięczne, liczy 30.000 prenumeratorów, a »Biblioteczka afrykańska«, pisemko peryodyczne dla młodzieży, ma 15.000 abonentów. Sodalicya św. Piotra Klawera wydała do tej pory 7 dzieł w różnych narzeczach krajowych afrykańskich, redagowanych przez misyonarzy, które zostały tymże dostarczone za darmo. Za inicyatywą tegoż Stowarzyszenia, misyonarze wygłosili 95 konferencyj, prócz tego 145 konferencyj wygłosiły różne inne osoby. W r. 1900 został zwołany wielki kongres w Wiedniu przeciw niewolnictwu w Afryce. Urządzono także 13 wystaw z przedmiotów religijnych, 2 koncerty, 4 przedstawienia teatralne, 5 zabaw urozmaiconych różnemi niespodziankami. Sodalicya utrzymuje 4 muzea afrykańskie, wszystko to na korzyść misyj afrykańskich.

Kto jest powołany do Sodalicyi św. Piotra Klawera? Wy, szlachetne dziewice, pragnące po przeczytaniu tych kilku stronnic, poświęcić życie swe, cichej i pokornej pracy Sodaliski św. Piotra Klawera, nie zamykajcie uszów na głos łaski! Przyjdźcie i poświęćcie się temu wzniosłemu dziełu, mającemu na celu zbawienie dusz odkupionych Przenajświętszą Krwią Jezusa Chrystusa! A tym sposobem będziecie mogły zapełnić próżnie, które codziennie herezya i niezbożność powoduje, a Kościół, nasza Matka, boleśnie odczuwa. Żniwo jest wielkie, lecz pracowników w tej winnicy Pańskiej mało....

Osoby zaś, niepowołane do poświęcenia się wyłącznego Bogu i pracy misyjnej, lecz chcące wspierać to dzieło, mogą wziąć udział jako eksternistki lub wreszcie chociażby tylko i zelatorki, propagując pisemka nasze.

Ze wszystkich dzieł Boskich, najświętszą rzeczą jest współdziałać dla zbawienia dusz! (motto Sodalicyi).

MOWA

Jego Kr. Wysokości ks. Maksa Saskiego

na Kongresie we Fryburgu

o Sodalicyi Św. Piotra Klawera i o czci N. Maryi P. w Afryce.

„Szanowne Zgromadzenie!

Chciałbym kilka słów wypowiedzieć w pewnym przedmiocie, który nie jest objęty programem Kongresu, ponieważ został nam przedstawiony dopiero wtedy, kiedy wszystko prawie było już wydrukowanem. Dotyczy on dzieła nawrócenia Afryki, zniesienia niewolnictwa, *Sodalicyi Św. Piotra Klawera.* Jedna Zelatorka dzieła jest tu obecną. W przekonaniu, że jej osobiste przemówienie byłoby skuteczniejszem, starałem się ją do tego namówić, ale ponieważ niewieścia nieśmiałość staje jej w tem na przeszkodzie, przedstawienie tej sprawy wziąłem na siebie.

Wiadomo nam, że już w dawnych czasach Najśw. Panna okazała się szczególną Patronką czarnego ludu i obronicielką niewolnictwa. Za Jej to natchnieniem i przyczyną powstał w wiekach średnich zakon Najśw. Zbawiciela, mający na celu wyswobodzenie więźniów. Kościół św. obchodzi corocznie na tę pamiątkę w dniu 24 września *święto Najśw. Maryi Panny Wybawicielki* więźniów. Zakon ten może wykazać liczny poczet Świętych, między innym św. Rajnolda, przezwanego Nonnatus, który z miłości ku więźniom, własne wargi zamkiem i ryglem przewiercić pozwolił. W ostatnich czasach, jak wszyscy wiemy, przy współudziale kard. Lavigerie i pod protekcyą i z błogosławieństwem Ojca św. powstało wielkie dzieło dla zwalczenia niewolnictwa w Afryce. W związku z niem powstała także Sodalicya św. Piotra Klawera, założona przez *hr. Maryę Teresę Ledóchowską*, oddana pod opiekę św. Piotra Klawera T. J., apostoła murzynów i gorliwego czciciela Matki Bożej. Celem Sodalicyi jest wspieranie misyj afrykańskich w ogólności. Sodalicya odznacza się wielką czcią oddawaną Matce Boskiej, wybrawszy za szczególną Patronkę Najśw. Pannę Dobrej Rady. Najpierwsza Jej osada, poniekąd dom macierzysty Zgromadzenia, w pobliżu Salzburga położona, nosi nazwę *Maria Sorg* i założycielka wspomina, że doświadczenie przekonało o prawdziwości tej nazwy, gdyż Najśw. Panna rzeczywiście o swoje córki *wiernie się troszczy.* Jak mnie przegląd pism Sodalicyi przekonał, wiążą mnie z nią także osobiste stosunki, gdyż moja rodzona siostra, arcyksiężna austryacka *Marya Józefa* jest jej protektorką. Panna ***, która jako zelatorka tego dzieła tu bawi, otrzymała od Najprzewielebniejszego Biskupa miejscowego pozwolenie na rozdawanie pism [1]) i inną propagandę. Pisma te pouczają nas o czci Matki Bożej w Afryce. Mam właśnie przed sobą zeszyt „Małej Biblioteki Afry-

[1]) Nasze *Echo z Afryki* w wydaniu niemieckiem, włoskiem i francuskiem.

*

kańskiej“ [2]) ze sprawozdaniem o misyach w Ugandzie. Dowiaduję się z niego, z jaką gorliwością i ufnością nawróceni czarni noszą medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej, jak Imię Jej coraz dalej prowadzi stacye misyjne, i wreszcie, jak za Jej przyczyną to pole misyjne tak dawniej niewdzięczne, jest teraz prawdziwie błogosławionem. W rzeczy samej powinniśmy od Najśw. Panny i za Jej przyczyną wiele się spodziewać dla nawrócenia błądzących.

W dodatkowym liście, który do ogólnej wiadomości nie zostanie podanym, uczynił ktoś uwagę, że w programie naszego Kongresu znajduje się pewna luka, a mianowicie, że omawiając stosunek Najświętszej Panny do nawrócenia heretyków, niema ani słowa o poganach — i przyznać muszę, że ten zarzut jest po części słusznym. Nie bez wielkiego znaczenia było, że kiedy pierwiastki świata pogańskiego w osobie trzech Mędrców ze Wschodu powołanych zostało do żłobu Boskiego Dzieciątka, znaleźli Dziecko z Maryą, Jego Matką. A kiedy biedny poganin do poznania i czci prawdziwego Boga dochodzi, Matka nie może być w tem obojętną, Jej najgorętszem życzeniem jest rozszerzenie państwa swego Syna. I czyż nie powinniśmy przypuszczać, że czuje szczególne zainteresowanie się Afryką, do której Boskie Dzieciątko sama zaniosła i w ucieczce bezpieczny przytułek znalazła. A zatem, kiedy na naszych Kongresach o odszczepionych chrześcijanach myślimy, o, nie zapominajmy o najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych braciach, o poganach, którzy większą część ziemi zamieszkują i prośmy Najświętszą Pannę o wstawienie się za nimi. *Kończę moją przemowę, polecając dzieło Sodalicyi św. Piotra Klawera dobrej woli uczestników Kongresu.*“

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

Misye Lyońskie.

Niewolnictwo na Wysokim Nigrze.

Abassa, 15 września 1901 r.

Szanowna Pani Kierowniczko!

Pozwól mi pani uiścić się z długu wdzięczności uprzejmem podziękowaniem za miłe i tyle interesujące pisemko, którego cel coraz więcej nas buduje i zachęca. „Echo z Afryki“ nie lęka się przedstawić złej strony stanu rzeczy, gdyż to jest pożyteczne dla pracowników apostolskich. Wymowna odezwa Jego Wysokości Msgra Perraud, która nas tu doszła jakby głos z poza grobu, jest dokładnym obrazem i trafnem spostrzeżeniem, z jakiem JEm. X. Prałat osądził sytuacyę obecną i przyszłą Afryki.

---

[2]) *Mała Biblioteka Afrykańska,* illustrowana, wychodzi 15-go co drugiego miesiąca po niemiecku i po włosku. Cena rocznie 80 hal. Abonuje się w Salzburgu, Dreifaltigkeitsgasse 12.

Odezwa ta zainteresowała wiele wzniosłych umysłów, słowa Jego są na wskróś przenikające, widać w nich głęboką znajomość rzeczy ze względu na wiarę św. Zdawałoby się, że znakomity mowca przebył większą część życia w centralnej Afryce wśród pogan, gdy mówi: „Niewolnictwo jest to góra, która nie da się znieść pługiem, lub broną, ale tchnieniem Boga!“



Przewielebny O. Zappa, Prefekt apostolski Wysokiego Nigru.

W czasie dwuletniego pobytu mego w Europie, byłem bardzo zdziwiony zapytaniem osób poważnych, zajmujących się sprawami społecznemi, czy niewolnictwo w Afryce jest już zniesione? Te błędne mniemania są pewno wynikiem wieści optymistycznych, jakoby Afryka podzieloną i przydzieloną była do narodów cywilizowanych Europy. Wszyscy w istocie nie

wiedzą, jak wielka jest różnica między przyłączeniem a posiadaniem jakiegoś kraju; między użyciem koloru czerwonego, fiołkowego, lub żółtego na karcie geograficznej, a zarządem kraju, jakiego się jest przedstawicielem, ci mają racyę mówić, że papier wszystko przyjmie, ale nie należy wierzyć wszystkiemu.

Zapewne usiłowania przedstawicieli władzy dla położenia tamy tej pladze hańbiącej całą ludzkość, nie będą bezowocne. Trudne i kosztowne ekspedycye czynione były w celu powstrzymania ciągłych wycieczek ludzi, polujących na niewolników, długo nie wiedziano, że sami królikowie wzywali ludy swe do walki w celu własnego zysku ze zdobyczy ciała ludzkiego, udając nieustraszonych rycerzy walczących za swą wolność i wolność kraju swego. Nic dziwnego, że handel niewolnikami odbywa się jeszcze na wielką skalę. Faktem bowiem jest, że niewolnictwo przeszło już w krew u tej biednej rasy. Odtąd mądre prawa, zastosowane z wielką roztropnością wpłyną zapewne bardzo na zniesienie wstrętnego niewolnictwa. Ale przeciw wadom zakorzenionym i zastarzałym, nie da się wiele zrobić bez religii, a sama religia nie zniesie tej góry bez użycia pługu i bron, to jest: czasu i wytrwałości.

Znałem żołnierza, który służył sumiennie lat kilka w wojsku, walczył jak lew przeciw myśliwym na niewolników, ten sam, gdy otrzymał przy końcu swego zobowiązania skromną zapłatę, uznał bez wyrzutu sumienia, że rzeczą najpraktyczniejszą i najkorzystniejszą w świecie, jest handel niewolnikami. Na dowód jego spokojnego sumienia przytoczę, że w swych niegodnych wycieczkach z gotowością oddawał także swe usługi misyonarzom. Prawa natury tak się już były zatarły u tego pokolenia, że rodzice wielu plemion sprzedają swe własne dzieci handlarzom koczującym, jakby kozy lub barany i uchodzą z domów, by nadać pozór, że te biedne niewinne dzieci są skradzione.

W wielu krajach, świetność pogrzebu najmniejszego królika zależy od ilości niewolników poświęconych mu i z nim żywcem pogrzebanych. Możnaby nawet wymienić okolice, gdzie dziś jeszcze kupują niewolników, tuczą ich i zabijają, racząc się tym przysmakiem w razach nadzwyczajnej radości. Jestem przekonany, że wiele osób wie o tem dobrze, lecz nie chcą wierzyć tym okrucieństwom. Musieliby to widzieć na własne oczy, co nie tylko ludzie dorośli, ale dzieci od 10-ciu do 15-tu lat opowiadają, oblizując dziś jeszcze swe palce po tej rozpustnej biesiadzie, w której udział brali.

My tu oczekując lepszej doli, jesteśmy wdzięczni ludziom, którzy wpływem swoim służą tej dobrej sprawie; zawsze ufamy w pomoc Bożą i jesteśmy szczęśliwi przyczynić się do zniesienia tej góry i ułatwienia zadania następcom naszym. W tym celu wytknęliśmy niektóre punkta w sercu plemion, które były siedliskiem wielkiego handlu niewolnikami w centrum Afryki. Pokolenie to jest znane pod nazwą *Inyere* lub *Kukuryku.* To pokolenie grozi nam wielkiemi trudnościami, gdyż ich królikowie przewidują, że jesteśmy przeciwni ich ohydnemu przedsiębiorstwu ciałem ludzkiem, w dodatku, ci sami wodzowie, którzy stopniowo tracą swój wpływ polityczny w miarę, jak władze europejskie stają się panami kraju, biorą nas za przedstawicieli tejże władzy, łatwo zrozumieć, że są nam niechętni

i korzystają z każdej sposobności, by wywrzeć na nas swą nienawiść, spowodować bunty i rabunki, które to, pewne niechętne nam dzienniki kładą na rachunek misyonarzy. Mimo to, z pomocą Boską, lud przywiązuje się do misyonarzy; nauki, które głosimy, torują nam powoli coraz szersze drogi. Potrzeba posterunków staje się konieczną, tak dla księży, którzy znaleźliby skromne schronienie dla siebie i kapliczkę, jakoteż dla gromadki dzieci i katechumenów, o co dopominają się bardzo moi współbracia, a co z bolem serca odmówić im muszę. Gdy jednak żyjemy z jałmużny, byłoby może zbrodnią z mej strony nie chcieć wyciągnąć ręki na korzyść dzieła, które tak leży na sercu Pani hrabiny, a które jest zaszczytem dla poświęcających mu swe usiłowania i życie.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku z jakim zostaję dla przezacnej Pani hrabiny.

Oddany sługa w Panu *C. Zappa,*
Prefekt apostolski Wysokiego Nigru.

PODRÓŻ MISYONARZA Z KONGREGACYI Św. DUCHA I SERCA MARYI

z Wikaryatu apostolskiego w Congo francuskiem,

przez W. O. Doppler'a.

(Ciąg dalszy).

Kochani Czytelnicy i towarzysze podróży, chcielibyście się może przyczynić do ozdobienia biednego domu Pańskiego, do podniesienia świetności nabożeństwa i zobowiązania nas do polecenia Bogu spraw waszych, nareszcie chcielibyście mieć tę pocieszającą myśl, że tam, w tych dalekich pogańskich stronach za pomocą waszą Bóg jest wielbiony, Jego Ewangelia głoszona; otwórzcie więc serca i woreczki wasze. Nie ja, lecz Pan wszechświata chce być dłużnikiem waszym. Dzieci nasze i chrześcijanie proszą was także o pomoc, oni bowiem lubią świetność ceremonii, które im przypominają wymownie łaski Sakramentalne, w nich także będziecie mieli wdzięcznych przyjaciół, którzy za was modlić się będą.

Teraz rzućmy okiem na naszą misyę. To nie pałac, gdyż ich tu wcale nie budują, to budynek z cegły wzniesiony przez misyonarzy z pomocą ludzi misyjnych. Wewnątrz, pokoje bardzo biedne i otwarte na wszystkie wiatry, mogłyby być rozkoszą św. Franciszka Ksawerego. Lecz tam znajdziecie pokój, którego świat i zbytki jego dać nie mogą. Wiele razy po ulewnym deszczu znalazłem pokój mój w wodzie, a gdy się to stanie w nocy, to nie może być miłą niespodzianką — *omnia possum in eo qui me confortat.*

W domu naszym mamy 80 dzieci wykupionych i szczęśliwych z pobytu swego jakby w drugiej rodzinie. Większa z nich część nosi różańce na szyi, jako oznakę chrześcijanina, inni noszą szkaplerze, to są ci, którzy

przyjęli pierwszą Komunię, inni jeszcze nie noszą żadnych oznak — to są katechumeni, którzy przygotowują się do Chrztu św.

Pozwólcie mi opowiedzieć historyę dwóch chłopców: Henryka Bembo i Marya Bembo, wykupionych z niewoli i wychowanych od dzieciństwa w naszej misyi.

Oto ich opowiadanie: „Byliśmy mali, tak jak ten pies wielki w misyi. Żyliśmy szczęśliwie we wsi wraz z rodzicami naszymi, kiedy nieprzyjaciele napadli na owe wsie. Ojcowie nasi i mieszkańcy wsi odparli nieprzyjaciół i kilku trupem położyli; ci źli ludzie rozpierzchli się po naszych wsiach. Ojciec nasz poszedł na polowanie, a matka i inne kobiety poszły pracować w polu. Gdy pewnego dnia wszyscy mężczyźni wydalili się ze wsi, kobiety rozeszły się do pracy, a my dzieci spokojnie bawiliśmy się z naszymi towarzyszami, pojawili się znowu nieprzyjaciele, porwali nas, nie dali nam krzyczeć i uprowadzili jako niewolników wojennych do swej wsi, gdzie mieliśmy zostać dopokąd mieszkańcy wsi naszych nie złożą pieniędzy jako wynagrodzenie za poległych i rannych.

W Afryce jest bowiem ten zwyczaj, że po skończonej wojnie płacą zwycięzcom drogo za poległych w wojnie. Szkoda, że ten zwyczaj nie jest zaprowadzony w krajach cywilizowanych.

„Nasi rodzice i mieszkańcy wsi odmówili tego wynagrodzenia, a źli ludzie prowadzili nas daleko, daleko, nareszcie przyszliśmy do misyonarza białego o wielkiej brodzie, który nas wykupił. Z początku baliśmy się go bardzo, bośmy myśleli, że nas upasie, a potem zje, lecz widząc, że nam nic złego nie czyni, że dba i kocha nas, nie płakaliśmy, bośmy byli spokojni i szczęśliwi, zostając w domu, gdzie można pouczyć się i poznać Boga. Teraz, gdy jesteśmy chrześcijanami i dziećmi dobrego Boga, czujemy się zupełnie szczęśliwi, chcemy misyonarzom pomagać i nawracać naszych krajowców."

Ci dwaj chłopcy są rzeczywiście najlepszymi moimi katechistami — inteligentni, czynni, cali oddani Bogu; wiele już dusz winno im swe zbawienie. (C. d. n.).

ODCINEK.

POKÓJ NA ZIEMI LUDZIOM DOBREJ WOLI!

przez Ojca Zinnera.

Cudowne i niepojęte są drogi, któremi Opatrzność Boska prowadzi nie tylko ludzkość całą, ale i tych wybranych ludzi dobrej woli, którzy idą za łaską Jego.

Czytamy w Piśmie św., że Bóg chce, abyśmy doszli do poznania prawd wiecznych i zbawionymi byli, a Ojcowie święci mówią: Wola Boża jest prawdziwa i stanowcza zarazem, że Bóg zesłałby z nieba anioła dla nawrócenia jednego człowieka dobrej woli, gdyby tego była potrzeba. Akta apostolskie przechowały nam przykład takiego cudownego działania Pańskiego. Korneliusz, setnik rzymski z Cesarei, modlił się gorąco i hojne rozdawał jałmużny. Pewnego dnia objawił się mu anioł i rzekł: Bóg wysłuchał twoją modlitwę. Wyślij posłańca do Jaffy i zapytaj się o Szymona, zwanego także Piotrem, który mieszka u garbarza Szymona nad morzem. On ci powie, co masz czynić. Korneliusz zrobił, co mu anioł rozkazał. Piotr przybył do Cesarei, pouczył i oświecił go wraz z całą jego rodziną. Wtedy to zstąpił na całe to zgromadzenie Duch Św., a oni zaczęli chwalić Boga, mówić różnymi językami i otrzymali Chrzest św.

Cztery lata temu, taki sam cud zdarzył się w górach w Kagurze, wtenczas właśnie, gdy straszny głód zabierał niezliczone ofiary w całej prawie wschodniej Afryce, i gdy ja rozpocząłem zakładać stacyę misyjną w dolinie Noumi. Sefu Mdala, dobry chrześcijanin z plemienia Manyema, który, jak wiadomo, mieszka między Tanganiką a dopływami Kongo, przyszedł z całą rodziną do naszej misyi i rzekł do mnie:

— Ojcze, poganin mego plemienia z Kaguru, pragnie Chrztu św.

— Czy jest już pouczony i kto on jest? — zapytałem.

Sefu usiadł na kamieniu i tak mówił:

— Posłuchaj mnie Ojcze. Byłem chory, bo nie miałem co jeść wraz z żoną i dzieckiem mojem. Przyszedłem do Ciebie, lecz Cię nie zastałem. Odjechałeś bowiem do Msoero. Opowiedziałem dolę moją Twoim ludziom i dali mi kukurydzy. Tem możesz się wyżywić dni kilka, pomyślałem sobie, idź więc i szukaj teraz pożywienia dla żony i dziecka twego, gdyż one nie mogą, jak dotychczas, żyć tylko korzeniami i trawą. Nie wiedziałem, gdzie się mam obrócić, gdyż nie miałem żadnej rzeczy, za którą mógłbym coś dostać. Pójdę jednak, może coś zamienię za moją suknię. Poszedłem ścieżką, prowadzącą przez dolinę i rozmyślałem, że gdzie się znajduje drużyna, tam muszą być ludzie, gdzie są ludzie, tam może znajdę przecież jakie pożywienie. Lecz na dolinie nic nie znalazłem. Pomyślałem sobie przeto, jeśli chcesz znaleźć pożywienie, idź znowu w góry i tak doszedłem do terytoryum Wanyamwezów, gdzie Ty także byłeś tam kilka razy. Lecz i tam także nic mi dać nie mogli, gdyż sami żyją korzeniami i trawą, bo wszędzie zupełny nieurodzaj. Słońce pali i nie ma ani kropli deszczu. Spędziłem noc u naczelnika Madeva, którego i Ty znasz dobrze. Wszyscy ludzie cierpią tam głód, wielu starców i dzieci wymarło, bo już nie mieli sił udać się do lasu dla wyszukania żywności, a glina i woda nie podtrzymują długo życia człowieka. Twój katechista biega tam po górach, i gdy spotka człowieka zgłodniałego, tłómaczy mu wielkie prawdy religijne i jeżli w nie wierzy i chce być ochrzczonym, udziela mu Chrztu świętego.

Przerwałem mu pytając, czy wielu umierających przyjmuje Chrzest święty?

(C. d. n.).

KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Salzburg. *Dnia 13 października* nasza Kierowniczka Generalna powróciła do naszego domu Najśw. Panny Wspomożenia, ażeby spędzić dzień swoich imienin w towarzystwie swych córek. Udała się następnie do Innsbrucku, gdzie dwie gorliwe eksternistki, które już od wielu lat zarządzają tamtejszą filią, urządzają obecnie bazar na korzyść misyj afrykańskich.

Dnia 24 września, w święto Najświętszej Panny Wybawicielki, Dr. Mayrhofer, dawny zelator i dobrodziej misyj afrykańskich, został przyjęty na członka eksternistę naszego dzieła. Wybrał na akt poświęcenia katedrę w Salzburgu, w której spoczywają zwłoki św. Ruperta, wielkiego apostoła tego kraju.....

Wiedeń. *Dnia 10 września* Wiel. O. Dialer T. J., misyonarz Górnego Zambezu, zaszczycił naszą stacyę swą wizytą.

Dnia 12 października został po raz trzeci przedstawiony dramat Dra Mioni: „Głód w Afryce.“ Sala była przepełnioną widzami, których ogromnie wzruszyła treść sztuki, doskonale odegranej przez młode zelatorki naszego dzieła. Przedtem jeszcze, ks. Weichesmüller dobrze usposobił wszystkich serca gorącą swą przemową, a nasza Kierowniczka Generalna, obecna na przedstawieniu, po jego ukończeniu wypowiedziała kilka słów do zgromadzenia. Słowa jej, jakkolwiek krótkie, posiadają dar nietylko trafiania prosto do serca, ale jeszcze budzą w niem wzniosłe postanowienia, które hr. Ledóchowska stwierdza swoim przykładem. *E.*

Tryest. W naszej stacyi zainteresowanie się Afryką i jej misyonarzami wzrasta z dniem każdym. Biuro i muzeum są bardzo zwiedzane. Mieliśmy zaszczyt gościć u siebie Matkę Generalną zakonu „Madri della Nigrizie“, Sióstr misyonarek, które wspomagają Kongregacyę „Synów Najświętszego Serca Jezusowego“ z Werony, w ich misyach w Sudanie.

Wykaz datków znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20. października 1902.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«